

Kilka uwag do artykułu R. Marcinowskiego i B. A. Matyi „Koniec czy początek drogi — uwagi krytyczne o *Atlasie paleogeograficznym epikontynentalnego permu i mezozoiku w Polsce*”

Barbara Piechulska-Słowańska*

Jako redaktor merytoryczny ok. 2000 map geologicznych oraz 25-letni były kierownik Zakładu Publikacji Państwowego Instytutu Geologicznego czuję się w obowiązku zabrać głos w tzw. sprawach ogólnych krytyki, tj. w części dotyczącej „pomieszania” pojęć stratygraficznych.

Przez moje ręce przeszły niemal wszystkie opracowania kartograficzne jakie wydał instytut. Znam wszystkie zamieszczane w naszych publikacjach korelacje lito-, bio- i chronostratygraficzne regionów, Polski i Europy, a także treść niekończących się dyskusji na temat stratygrafii. Nieustannie ktoś coś chce dodawać, usuwać, dzielić, łączyć, nazywać.

Często kreatorzy nowych nazw lub poziomów wyciągają się z lansowanych przez wiele lat poglądów i trudno się temu dziwić. Wielokrotnie uczestniczyłam w konstruowaniu podstawowych wydzieleń stratygraficznych dla edycji seryjnych, zarówno w skali ogólnej, przeglądowej jak i szczegółowej. Wielokrotnie też brałam udział w tworzeniu słowników dla baz danych cyfrowych. Zawsze towarzyszyły temu burzliwe dyskusje. Robocze korelacje lito-, bio- i chronostratygraficzne, z uwzględnieniem podziałów na systemy, oddziały, pododdziały, piętra i podpiętra rozrastały się zarówno w pionie, jak i poziomie do niebotycznych rozmiarów. Były przykładem czystości terminologicznej (co nie oznacza, że wszyscy dyskutujący akceptowali merytoryczne założenia korelacji), ale z punktu widzenia praktycznego były nie do ugryzienia. W końcowym etapie prac trzeba było je upraszczać dla tzw. przeciętnego odbiorcy oraz w celu uzyskania porównywalności danych: z wielu regionów, z różnych źródeł i z różnych lat. Do każdej takiej korelacji były zgłaszane uwagi, ale powstawały kolejne, fundamentalne edycje, którymi żadna inna instytucja w Polsce poszczycić się nie może.

Już jeden z najznakomitszych w geologii kartografów — profesor Edward Rühle — twierdził, że teoretyczne rozważania i zbyt częste zastępowanie ugruntowanych pojęć nowymi sformułowaniami są wrogiem każdego praktycznego zamierzenia, którego efektem ma być zgeneralizowany obraz kartograficzny większego niż dla kilku odkrywek obszaru.

Wyżej wspomniałam, że do każdej korelacji stratygraficznej były zgłaszane uwagi — powtarzam — do korelacji, nie zaś do uproszczonej tablicy, np. tabl. 73 w *Atlasie...*, która do miana korelacji nie pretenduje. Została ona uproszczona celowo, ze względów praktycznych, jak wiele tego typu schematów zamieszczanych w licznych publikacjach, a mimo to Autorzy *Koniec czy początek drogi* ...przypisali jej zbyt uniwersalne znaczenie.

Stwierdzono bowiem, że „kwintesencja zła ukrywa się w dalekiej tabl. 73 i stamtąd promieniuje na większość map”, m.in. dlatego, że we wspólnej kolumnie zatytułowanej *Stratygrafia* umieszczono wiele jednostek chronostratygraficznych, od systemu począwszy, po pododdziały, a także jednostki, takie jak: czerwony spągowiec, cechsztyń, pstry piaskowiec, wapień muszlowy i kajper. Zwrócono też uwagę na fakt, iż jednostki te są już od 1994 r. uznane jako przestarzałe lub terminologicznie niewłaściwe. Nie kwestionując tego stwierdzenia, śmiem jednak zauważyć, że określenia te funkcjonują nadal we wszystkich niemal publikacjach geologicznych i mniemam, że będą funkcjonować jeszcze bardzo długo.

Moim zdaniem *Atlas paleogeograficzny epikontynentalnego permu i mezozoiku w Polsce* jest jedną z bardziej wartościowych i przejrzystych syntez kartograficznych jakie przeszły przez moje ręce w ciągu niespełna 40 lat. Jest jednym z niewielu atlasów w skali ogólnej podbudowanym tak ogromnym materiałem dokumentacyjnym. Z całą mocą pragnę podkreślić sprawę tego materiału. Miałam bowiem okazję obserwować prawie wszystkie etapy prac autorskich nad mapami i wiem ile trudu, rzetelności, wnikliwości i wiedzy twórców wymagała dogłębna analiza profili wierceń, danych geofizycznych, profili sejsmicznych, archiwalnych danych analitycznych oraz dostępnej literatury. Skorelowanie tych danych, a także istniejących różnych, regionalnych a nawet lokalnych, podziałów, nazw, wydzieleń i określeń, przyjęcie po długich dyskusjach jednolitej i czytelnej zbiorczej legendy, a wreszcie skonstruowanie map w skali 1 : 2 500 000 — stanowią przykład prawidłowej i jedynej do przyjęcia metody generalizacji danych. To, że coś po drodze ginie, a nawet że wkrada się pomyłka, jest oczywiste. Ważna jest tylko ranga takiej pomyłki w stosunku do całości problemu — przedziału wiekowego ilustrowanych zagadnień, obszaru jaki obejmują mapy, skali prezentacji kartograficznej, a wreszcie szerokiej interpretacji poszczególnych zagadnień wykazujących różny stopień udokumentowania.

W przypadku omawianego atlasu wskazane w „krytyce” usterki nie wpływają w sposób istotny na ogólnie bardzo wysoki poziom dzieła. Uwagi krytyczne odnoszące się do tabl. 73 są bezzasadne, jeśli zechce się ten zamieszczony na końcu, uproszczony schemat, mający charakter skorowidza (p.rubryka *Numery tablic*), odczytać zgodnie z jego przeznaczeniem.

Zupełnie nie wiem dlaczego, ale od jakiegoś czasu chodzi mi po głowie sentencja Artura Schopenhauera *Łatwiej jest coś obalić, niż udowodnić; wywrócić, niż postawić.*

*Państwowy Instytut Geologiczny, ul. Rakowiecka 4, 00-975 Warszawa